



## MULTIWSTĘPNIAK

### Witajcie w „stotrydziestce”, Anno Domini MM!

Mamy już za sobą lata **70.** (Bradbury), rok **1984** (Orwell), rok **1992** („Ubik” Dicka), rok **1999** (słynny serial pod tym tytułem oraz niedawno nakręcony, bardzo dobry, film „Dziwne dni”); teraz wchodzimy w rok **dwutysięczny** (którego wizję roztoczył niegdyś klasyczny już film fantastycznonaukowy pod tymże tytułem); przed nami nieodległe już daty **2001** i **2010**; jedynie Wellsowskich wieszczów z „Wehikułu czasu” na pewno nie będzie nam dane zweryfikować... Można by znów snuć refleksje na temat rozmaitych dat i prognoz kojarzących się z SF – ale chyba nie ma to sensu: kiedyś już pokusiłem się o to (a za rok, na początku nowego wieku, znów należałoby napisać podobny wstępniak!).

Wolę podzielić się z Wami kilkoma refleksjami z przybytku, który już wkrótce otworzy swe podwoje również w Trójmieście: z **multikina**. Będąc niedawno w stolicy – miałem okazję obejrzeć tam „Cube” (czyli „Sześcian” – nie wiem, czemu dystrybutor nie tłumaczy tego tytułu – nie jest to, do cholery, żaden idiom!).

O samym filmie nie będę pisał – zrobił to miesiąc temu nasz stały recenzent, a poza tym chyba większość z Was zaliczyła ten „kultowy” obraz. Napomknę może tylko, iż jest to faktycznie kawałek niezłego **surrealizmu** (z **filozoficzną** wymową dzieła bym jednak nie przesadzał – jak i nie zastanawiałbym się, jak **technicznie** mogłoby działać podobna kostka-pułapka); mi najbardziej (obok pomysłu i scenografii) podobało się to, że protagoniści – podobnie jak w klasycznej „Nocy żywych trupów” – przede wszystkim **sami** się powykańczali, w wyniku bezsensownych kłótni między sobą...

Multikino mieści się tuż obok stacji **Imielin** warszawskiego metra (między Ursynowem a Natolinem). Potężne, rześkie oświetlenie gmaszyszcze. Chodzisz do środka – i jesteś w przestronnej hali przypominającej **przedsiónek hipermarketu** (tzn. tę część, gdzie np. sprzedają samochody, biżuterię czy ciuchy). Wszędzie podświetlone plakaty i fotosy filmowe. Po prawej i po lewej stronie dwa stanowiska sprzedaży biletów – przypominające raczej **hotelową recepcję** niż klasyczną kasę (oczywiście – pełna komputeryzacja!). Dalej, pod ścianami, kupić można popcorn, coca-cole, lody, gadżety; lady przypominają te w „**McDonald’sie**”. Tu wszędzie można poruszać się bez biletu. Od tej hali rozchodzą się korytarze z podświetlanymi numerami sal kinowych (warszawski multipleks ma ich **12**, wrocławski np. – **ponoć 8**). Na końcu korytarzyków są **obrotowe bramki**, jak w metrze (paryskim lub mińskim – **nie warszawskim...**), przy nich dopiero stoją bileterki. **Bilety droższe** niż w „normalnym” kinie, a dodatkowo – ich cena wzrasta w weekendy!

Byłem w sali średniej wielkości, ale o **ogromnym ekranie** (nie wyobrażam sobie czytania napisów siedząc w pierwszym rzędzie!). Jakość projekcji **bez zarzutu**: dźwięk, obraz, siedzenia (fotele, rzecz jasna „lotnicze”, usytuowane pod takim kątem, by nikt nie mógł zasłaniać). Szokowały jedynie... **prawidełka na popcorn i coca-cole** umieszczone w uchwytach foteli!

verte

Uczucia mam **mieszane**: jest to na polskiej „kinowej pustyni” obiekt niewątpliwie przydatny (prawie **jedną trzecią** całego repertuaru filmowego w „Życiu Warszawy” zajmują propozycje multipleksu!); jednak w multikinie czujesz się nie jak w przybytku **sztuki filmowej**, lecz jak w supermarkecie oferującym produkty **przemysłu filmowego**. Ale, generalnie, jestem „za”: to od **nas** zależy, na jaki film się wybierzemy; sądzę też, że trójmiejskie multipleksy (ma być ich, bodajże, **4**) **nie zagrażą** pozycji takich kin jak gdański „Neptun”, gdyńska „Warszawa” czy oba kina przy sopockim „Monciaku”...

**A na razie – polecam lekturę „Informatora GKF”!**

JPP

## STYCZNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

O odbyło się w dniu 22.01.2000 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

### I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

- Zarząd omówił pracę Działów GKF w 1999 roku;
- Zarząd powołał Komisję Weryfikacyjną ds. książek obcojęzycznych w składzie: Marek Michowski, Marek Falkowski;
- Zarząd zatwierdził regulamin nagrody GKF w dziedzinie amatorskiej twórczości filmowej SF.

### II. SPRAWY PERSONALNE

#### 1. Mianowania funkcyjne

- w związku z rezygnacją Katarzyny Manikowskiej z funkcji członka Komisji Rewizyjnej, Komisja dokooptowała do swojego składu Rafała Niedzielę (KF „Brethren”);
- Zarząd KF „Angmar” mianował nowym skarbnikiem KL Łukasza Zakrzywickiego;
- Zarząd KF „Brethren” mianował nowym sekretarzem KL Tomasza Hogę;
- Zarząd KFP „Ordo” mianował nowym wiceprezesem KL Cezarego Szłapaka;
- Zarząd GKF mianował Tytusa Mikołajczaka odpowiedzialnym za stronę internetową GKF.

#### 2. Nadanie członkostwa rzeczywistego

Na wniosek prezesa KF „Angmar” Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste Pawłowi Krucińskiemu.

#### 3. Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

- KF „Angmar” – Jacek Magadzio, Adam Włodarczyk, Marcin Wiktor;
- KCzK – Artur Szyndler;
- KF „Inglot” – Aleksandra Papierkowska, Marianna Poul.

#### 4. Urlopy

- Katarzyna Manikowska (EKFT „First Generation”) na okres 1 roku z powodu zmiany światopoglądu;
- Arkadiusz Stankiewicz (EKFT „First Generation”) na I kwartał 2000 r. z powodu rejsu.

### III. SPRAWY FINANSOWE

- skarbnik GKF omówił składkopłatność KL-ów za IV kwartał oraz stany subkont KL-ów i KS-ów.
- prezes GKF omówił stan subkont fundacyjnych.

### IV. IMPREZY

- KF „Angmar” zgłosił imprezy: GDAŃSK MINIOPEN (29.01.2000 r.) i GDAŃSK OPEN: NADEJŚCIE WROGA (12-13.02.2000 r.);
- KFP „Ordo” zgłosił imprezę: ORDO PARTY (początek marca);
- KF „Brethren” zgłosił imprezę RPG (31.03-2.04.2000 r.).

# URODZINY

Wszystkim członkom  
i sympatykom GKF,  
a szczególnie  
lutowym i marcowym  
urodzincom

doczekania  
ostatniej wiosny  
Tysiąclecia w  
zdrowiu i szczęściu  
życzy

Redakcja „Informatora”  
i Zarząd stowarzyszenia



## LUTY

- 2 Marek Michowski
- 4 Mariola Poczciarska  
Andrzej Puszkiewicz  
Tomasz Ptasznik  
Rafał Sztuka
- 10 Justyna Damięcka
- 12 Piotr Wyszomirski  
Marcin Zajdel
- 13 Krzysztof Krakowski
- 14 Przemysław Baranowski
- 15 Aleksander Deptuła
- 16 Lesław Olczak
- 17 Artur Borzewski
- 18 Michał Siudek
- 19 Jarosław Pawłowski
- 20 Patryk Towalski
- 24 Dariusz Szymański
- 25 Wojciech Kwarciak  
Urszula Lisowska  
Andrzej Młynarz
- 26 Rafał Tyszecki
- 27 Paweł Kozik  
Łukasz Zachulski
- 28 Lucyna Borycka  
Agata Koc  
Natalia Młynarz  
Andrzej Prószyński

## MARZEC

- 3 Paweł Cetnerowski
- 5 Maciej Bałasz
- 7 Bogusław Gwozdecki
- 9 Grzegorz Jaworski  
Krzysztof Kisielewicz  
Sławomir Wojtowicz
- 12 Rafał Dintar  
Mateusz Waligórski
- 14 Arkadiusz Stankiewicz
- 16 Janusz Wiącek
- 23 Mariusz Krępczyński  
Jacek Skorupski
- 25 Tomasz Małachowski
- 29 Maciej Kunysz
- 31 Michał Nowara

# Nagroda im. Janusza A. Zajdla

za rok 1999

Nagroda im. Janusza A. Zajdla jest coroczną nagrodą w dziedzinie fantastyki, przyznawaną przez miłośników SF autorom najlepszych polskich utworów literackich z tego gatunku. O jej przyznaniu decyduje głosowanie wszystkich uczestników POLCONu, czyli Ogólnopolskiego Konwentu Miłośników Fantastyki. Nagroda jest przyznawana w dwóch kategoriach: powieści i opowiadania.

Każdy czytelnik może wybrać od jednego do trzech utworów z każdej kategorii, wydanych w minionym roku kalendarzowym. Wszystkie głosy są równoważne. Na podstawie zgłoszeń Komitet Organizacyjny POLCONu wybierze z obu kategorii maksymalnie pięć utworów, które otrzymają największą ilość głosów. Dopiero spośród tych nominowanych utworów uczestnicy EUROCONu-POLCONu 2000 w Gdyni dokonają wyboru Laureatów Nagrody im. Janusza A. Zajdla za rok 1999.

Nagroda jest przyznawana w formie statuetki i dyplomu.

Imienne propozycje nominacji do Nagrody (maksymalnie trzy utwory w kategorii opowiadanie i trzy w kategorii powieść) prosimy nadsyłać na adres: Gdański Klub Fantastyki, Box 76, 80-325 Gdańsk 37 do dnia 31 maja 2000 roku.

Wśród zgłaszających zostaną rozlosowane 2 bezpłatne akredytacje na konwent NORDCON 2001.



# NORDCON TYSIĄCLECIA 2000/2001



( Enuncjacje skarbnika GKF)

Papier (jak zwykle) nie uzgodnił ze mną treści „Listu informacyjnego nr 1”, co zmusiło mnie do uzupełnienia jego treści w części dotyczącej strony finansowej tej imprezy.

1. Pierwsza wpłata (min. **50 zł**) zapewnia wpisanie na listę uczestników.
2. Uczestnictwo można opłacać w dowolnych ratach, ale jednorazowa wpłata nie może być mniejsza niż **50 zł**. Proszę na przekazie każdorazowo pisać, czego dotyczy wpłata (wystarczy np. „N'2000”)
3. Bardzo proszę o możliwie jak najmniejszą ilość rat – inaczej będę się zajmował tylko Nordconem.
4. W wypadku rezygnacji z uczestnictwa do **15.10.2000 r.** zwrócona zostanie cała wpłacona kwota (pomniejszona o koszty przekazu).
5. Po tym terminie (ale nie później niż do **30.11 2000 r.**) zwrócona zostanie wpłacona kwota pomniejszona o **100 zł** i o koszty przekazu.
6. Po **01.12.2000 r.** nie zwracamy wpłaconej kwoty.
7. Podana cena jest ceną orientacyjną, skalkulowaną dla **100 par** (200 osób), podaną przez kierownika DW „Hutnik” w połowie grudnia 1999 r. Solennie obiecuję, że postaramy się wynegocjować możliwie niską cenę, ale nie kosztem zabawy Sylwestrowej.
8. Prosimy o możliwie szybkie deklarowanie swojego udziału w Nordconie. Od liczby zgłoszeń do końca czerwca zależy bowiem, czy impreza odbędzie się w „Hutniku”, czy będziemy musieli szukać innej lokalizacji.
9. Jak podałem w pkt. 7 ilość uczestników nie może przekroczyć 200 osób – widzicie więc, że trzeba się śpieszyć z zarezerwowaniem sobie miejsca. W tym roku nie ma możliwości przekroczenia tej liczby.
10. I ostatnia sprawa: **wszystkie sprawy finansowe proszę uzgadniać tylko i wyłącznie ze mną.**

Jestem osiągalny (prawie) zawsze wieczorem (do 22.00) pod domowym numerem telefonu: (0-58) 625-34-92 lub cały dzień pod numerem 0-501 743-169.

Adres kontaktowy: 81-107 Gdynia ul. płk Dąbka 69/1/8.

Papier ma zbyt wiele spraw „na głowie”, aby jeszcze zajmował się sprawami finansowymi. Dotyczy to spraw „Nordconu'2000/2001” i „Euroconu'2000”.

I to by było na tyle (albo na przodzie). Mam nadzieję, że spotkamy się 30 grudnia 2000 r. w „Hutniku” (lub gdzie indziej) na szampańskiej zabawie, na której powitamy nowe Tysiąclecie – czego sobie i Wam życzę

Wiceprezes – Skarbnik GKF  
Bogusław Gwozdecki

Klub Fantastyki „Druga Era”  
zaprasza na

# PYRCON 2000

- poznańskie spotkania z fantastyką

## Kiedy:

11-12 marca 2000 r.

## Gdzie:

Szkoła Podstawowa nr 21, ul. Łozowa 77 (Dębiec), Poznań

## Dojazd:

Autobus linii 76 z Dworca Głównego w kierunku Dębca (wysiąść należy na przystanku Azaliowa) lub tramwaje nr 2, 9, 10 do pętli Dębiec.

## Przewidywany koszt:

Akredytacja - 15 zł,

Nocleg (11/12 marca) w sali zbiorowej na własnej karimacie - 5 zł (poza budynkiem konwentowym)

Osoby zainteresowane noclegami w hotelu bądź schronisku proszone są o kontakt telefoniczny

Opłaty należy wносить na miejscu

## W programie m.in.:

- spotkania i dyskusje z pisarzami oraz tłumaczami,
- turnieje, m.in.: Magic: The Gathering, Kult, systemy bitewne,
- sesje najpopularniejszych systemów RPG,
- Manga&Anime,
- maraton filmów SF&fantasy,
- dzienne i nocne LARP-y,
- konkursy z dziwnymi nagrodami,

Na miejscu będzie księgarnia i bufet.

## Kontakt:

Piotr Derkacz, tel. 0601 95 95 68

Daniel Kosse, Os. Stare Żegrze 79/12, 61 - 249 Poznań  
tel. (061) 879-66-25

e-mail: 2era @ novci2. ae. poznan. pl

# Gdańsk Open – Święta '99

W ramach prezentu pod choinkę KF „Angmar” i sklep „Master” zorganizowali ostatni w tym roku (ale nie wieku!) turniej Magic: the Gathering. Uczestnicy naprawdę dopisali, przyszło ich około 50 – i to nie tylko z Trójmiasta, ale z całej Polski. Obecni byli między innymi Jakub Wysoczański (sędzia IV poziomu) z Warszawy, Jarek Paszkiewicz (mistrz Polski) i Piotr Mazurowski (prezes „Angmaru”).

Pierwszy odbył się turniej Standard (Type II), w którym udział wzięło 28 osób. Zwycięzcą został Mateusz Mróz, który wygrał w finale z Jarkiem Paszkiewiczem. Dalsze miejsca zajęli Piotr Mazurowski i Mariusz Megger. W ramach nagród przydzielono 22 boostery. Przypominam też, że ten turniej liczył się do klasyfikacji PolTour. Podczas finałów odbył się miniturniej arcypopularnej gry Dilbert. Najlepszym dyrektorem został Angmarczyk Paweł Cetnerowski.

Wieczorem 12 osób siadło do Booster Drafta (3xMM). Stawka była wysoka, bo grano nie tylko o boostery, ale o kartę Rishadan Port (najdroższa karta w nowym dodatku). Szczęśliwym właścicielem tej karty został Mateusz Mróz. Po tych emocjach gracze rozpoczęli zmagania w Type I.5. Tutaj zwyciężył Rafał Karczewski wygrywając z Maciejem Szyłmanem.

Okropna zamieć śnieżna uniemożliwiła graczom dotarcie do klubu w niedzielę, więc turniej par się nie odbył.

Ogólnie rzecz biorąc – impreza była bardzo udana. Przyszło wiele osób, które się świetnie bawiły. Mamy nadzieję, że uczestnictwo w tych imprezach będzie rosło! Przy okazji przypominam, że informacje o tym i innych imprezach magicowych można znaleźć na stronie <http://ulgo.koti.com.pl/~cardmast>.



Ceti

## ASTRONOMIA:

# CRASH A.D. 3 000 000 000

Do naszej Drogi Mlecznej zbliża się, z prędkością 500 km/h, galaktyka Adromedy. Galaktyczne „fuzje” to rzecz w Kosmosie dość powszechna. Jednak w tej „kraksie” Andromeda będzie polonezem, a my – maluchem...

Jean-François

/wg „GW” z 7.I.2000 r./



# MEGARON

## O FANTASTYCE I KOMIKSIE

*Poniższy list otrzymaliśmy niedawno.  
Przytaczamy go w całości – i załączamy krótki komentarz...*

Poznań, 28.12.1999 r.

„Informator GKF”  
Redakcja

Szanowna Redakcjo!

W „Informatorze” często pojawiają się notki o artykułach poświęconych fantastyce, ukazujących się na łamach różnych gazet i periodyków.

Niniejszym chcielibyśmy poinformować, iż w Biuletynie Nowości Wydawniczych „Megaron”, w mijającym roku, opublikowane zostały m.in. następujące teksty:

numer -	tytuł -	autor -
1	Fantastycznie Efektowne wzloty, potężne upadki Jestem zjawiskiem socjologicznym	„Status” Tomasz Nowak Tomasz Stawiszyński rozmawia z AS'em Tomasz Szponder Tomasz Stawiszyński Tomasz Nowak
	Fantastyka w Rebisie Nowoczesny mit Wyjście z cienia Kto jest samobójcą Wydawnictwo Zysk i S-ka Polska fantastyka czyli „literatura zmiany” Miłość to czysta magia	Rafał A. Ziemkiewicz Nota własna Maciej Parowski Joe del Tufo rozmawia z Jonathanem Carrolem
7/8	Komiks – sztuka niewidzialna Enfant terrible Mieliśmy dużo czasu Pokazać czy opowiedzieć Wszechświat Gwiezdnych Wojen 1 – Galaktyka komiksów	Jerzy Szyłak Tomasz Nowak Maciej Parowski Tomasz Stawiszyński  Tomasz Nowak

9	Wszechświat Gwiezdných Wojen 2 – Galaktyka książek 1	Tomasz Nowak
10	Wszechświat Gwiezdných Wojen 3 – Galaktyka książek 2 Polcon '99	Tomasz Nowak Nota własna
12	Fantastyka na prostej	Rafał A. Ziemkiewicz

Z nieznaných nam bliżej przyczyn nie wymienili Państwo w „Niusach” żadnego z ww. tekstów.

Biuletyn jest co prawda czasopismem branżowym, skierowanym głównie do sprzedawców (księgarzy, hurtowników) oraz wydawców, jednakże pod wieloma względami zaciekać może także czytelników, którzy zainteresowani są tym, co dzieje się na rynku książek.

„Megaron” dość trudno nabyć w sprzedaży tzw. otwartej. Zainteresowanych możemy odesłać do sieci EMPIK-ów lub zaoferować sprzedaż wysyłkową (pod adresem redakcji).

W roku bieżącym planujemy kolejne publikacje, które mogą zainteresować fanów fantastyki – i nie tylko.

Z poważaniem –  
Redakcja

B.M. MEGARON  
ul. Żydowska 9  
61-917 POZNAŃ  
tel. [0-61] 852-24-63  
fax [0-61] 853-31-87

*Bardzo dziękujemy za list – i za tak poważne traktowanie fantastyki (w kraju, gdzie prawie wszyscy słyszeli o „Małej Apokalipsie” Konwickiego, a prawie nikt o „Paradyżji” Zajdla – ciągle jest to rzadkością!).*

*Dotąd nie mieliśmy dostępu do Państwa periodyku, stąd brak u nas notek na jego temat (z jednym wyjątkiem: numer „komiksowy” odnotowaliśmy w jednym z jesiennych „Niusów”). Jesteśmy mile zaskoczeni, że nasz klubowy „Informator” ma aż taki zasięg; miło nam też znaleźć wśród korespondentów Państwa aż tylu naszych dobrych Znajomych!*

*Od lat świetne nam się współpracuje z poznańskim prozinem komiksowym „AQQ”. Chętnie poszerzymy kontakty z Waszym pięknym miastem także o „Megaron”...*

/red./



# NIUSY

## A.E. VAN VOGT (1912-2000)

Jeden z klasyków współczesnej SF, laureat **Grand Master Award** (1996), zmarł 26 stycznia 2000 r. w wyniku komplikacji po zapaleniu płuc.

Debiutował w 1939 roku opowiadaniem „Black Destroyer” (opowiadanie weszło w skład wydanej w Polsce powieści „**The Voyage of the Space Beagle**”). Wątki z tego opowiadania można znaleźć w fabule filmu „**Obcy**”. W naszym kraju wydano kilka jego powieści: „**Wyprawa do gwiazd**”, „**Misja międzyplanetarna**”, „**Slan**” cykle: **Null-A** oraz **Isher**.

jp

## CZTERY KLUCZE DLA „REMAKE’U” WAMPIURÓW!

W miesięczniku *Machina* (nr 1/2000) ukazała się notka nt. *Komiksu - Czerwonego Karła #3* (pióra wielkiego fana *Wampiurs Wars* – Kamila Śmiałkowskiego).

red.

## KILAR ZNÓW W HOLLYWOOD!

Nasz znakomity kompozytor, jeden z mistrzów polskiej muzyki filmowej, Wojciech Kilar (m.in. *Dracula*, *Pan Tadeusz*, *Dziewiąte wrota*) – będzie pisał muzykę do *Władcy Pierścieni*!!

Co na to John Williams?

Film Petera Jacksona ma być ukończony jeszcze w tym stuleciu. I jedno jest pewne: przynajmniej muzyka będzie w nim dobra...

jpp

## TRU-MAN SHOW W HOLANDII...

W sylwestra zakończył się najdłuższy *show* telewizyjny na świecie. Jedenaście osób zostało zamkniętych na sto dni w studiu telewizyjnym urządzonego na wzór zwykłego mieszkania i całkowicie odciętych od świata; dwadzieścia cztery kamery, zainstalowane nawet w ubikacji, filmowały ich przez okrągłą dobę (z tym że zmontowany materiał nadawano dzień później, w postaci półgodzinnego odcinka).

Program cieszył się olbrzymią popularnością [sic!!!] i oglądał go co trzeci Holender...

jpp

## NAZYWAM SIĘ KLOSS. HANS KLOSS...

Amerykanie ostatnio zabawiają się w robienie kinowych remake’ów starych seriali. Z różnym skutkiem zresztą...

Władysław Pasikowski stwierdził chyba, że jest to kolejny pomysł na sukces polskiego kina i... przymierza się do *Stawki większej niż życie*. Może wkrótce doczekamy się i Janka Kosa – tym razem na początku filmu uciekającego z sowieckiego łagru!?

jpp

## UHONOROWANIE KOMIKSU?

W nocy (0:35) ze środy na czwartek (19-20.I.) telewizja publiczna (TVP-1) nadała film dokumentalny *Kapitan Tytus Żbik na podziemnym froncie*.

O historii polskiego komiksu wypowiadali się i eksperci, i twórcy. Skupiono się głównie na oficjalnym nurcie (od prekursorskiego *Koziołka Matołka* poczynając), ale mignęły też okładki *CK Komiksu* i *AQQ*, a komiksiarze najmłodszego pokolenia popłakali sobie nad sytuacją panującą obecnie na polskim rynku.

Termin emisji można by uznać za lekceważenie tematu ...ale, skoro telewizja publiczna o podobnych porach dnia i tygodnia przybliża abonentom twórczość takich arcy mistrzów kina, jak Herzog, Fellini czy Bergman – jest to może objaw najwyższego szacunku dla sztuki opowiadania obrazkami...

jpp

## OSCAROWE FANTAZJE

Oscar za całokształt twórczości dla Wajdy jest już ponoć pewny. Spielberg rozkręcił akcję, popodpisywali się Coppola, Allen, Lucas, dotychczasowi polscy zdobywcy tej magicznej statuetki – i podjęto już ostateczną [?] decyzję.

Dobrze! Należało się od dawna! Gorzej z *Panem Tadeuszem*: film niewątpliwie udany – ale... arcydziełem jednak nie jest, może też okazać się zbyt hermetyczny dla amerykańskiego odbiorcy i, co najgorsze, ma potężnego konkurenta w postaci *Wszystko o mojej matce* (najnowszy film Almodovara zgarnia w Europie wszystkie tegoroczne laury!).

Może – po krajowym sukcesie *Pana Tadeusza*, wyjściu z ciężkiej choroby i zdobyciu tak prestiżowego trofeum – Mistrz odzyska w pełni swój dawny „pazur”?

A mi przyszło coś do głowy: ponieważ adaptacja *Władcy Pierścieni* będzie produkcją anglojęzyczną – ogromną szansę na „normalnego” muzycznego Oscara ma za rok Kilar!

A kiedy wreszcie Lem dostanie Nobla?..

jpp

## „LOCUS” O FILMACH - I PIENIĄDZACH

Najbardziej dochodowe filmy SF/F/H roku 1999 r.:

1. „Star Wars – Episode I: The Phantom Menace”
2. „The Sixth Sense”
3. „Austin Powers: The Spy Who Shagged Me”
4. „Toy Story 2”
5. „The Matrix”
6. „Tarzan”
7. „Big Daddy”
8. „The Mummy”
9. „Runaway Bride”
10. „The Blair Witch Project”

jp

## KOMIKSOWY „ZNAK” SZYŁAKA

Ukazało się właśnie zapowiadane na ubiegły rok popularne wydanie wprowadzenia do sztuki komiksowej pióra Jerzego Szyłaka. Książka pod niebanalnym tytułem „Komiks” wyszła w serii „Krótko i węzłowato” nobliwego krakowskiego wydawnictwa „Znak”. Autorowi gratulujemy a fanom komiksu polecamy lekturę.

gs

# informator POLECA...

Czytelnicy „Informatorów GKF” nr 126 i 128/129 mogli, poprzez artykuły o Bachanaliach '99 („Najlepsza jest woda”) i o Norconie '99 („Impresja z Nordconu”), zawrzeć znajomość ze stroną internetową Joanny Zielińskiej – kronikarki polskiego fandomu.

Cała ta wielostronicowa „strona” jest dziełem jednej kobiecej ręki. Joanna sama prowadzi *researching* (czyli jeździ na konwenty), robi znakomite zdjęcia pokazywane na wielu wystawach, a także pisze uroczne teksty.

Oto, co sama mówi o sobie w „prologu”:

## Prolog – czyli jak to się zaczęło...

**D**awno, dawno temu...  
*Pewna niegrzeczna dziewczynka została za karę po lekcjach w świetlicy szkolnej. Nie miała się z kim bawić, bo wszystkie dzieci poszły już do domu – ale znalazła porzuconą książkę: „Kryształowy sześcian Wenus”. Pochłonęła ją w kilka godzin; potem nie chciała już słyszeć o innej literaturze – na szczęście przyszły złote lata i mogła kupić „Kroki w nieznanie”, „Robota” czy „Dzień tryfidów”. I taki był początek...*

**W**iele lat później zobaczyłam w lokalnej prasie ogłoszenie: prezes Krakowskiego Klubu Fantastyki poszukiwał osób do organizacji konwentu. Po kilku spotkaniach zostałam jedną z nich. Niestety, choć mieliśmy dobre chęci – brakowało nam doświadczenia w prowadzeniu ogromnych imprez. I to „położyło” Eurocon '91...

**K**lub z dnia na dzień przestał istnieć – ja jednak tak zasmakowałam w specyficznej atmosferze konwentów, że co miesiąc szukałam okazji do wyjazdu. Wybór był duży, imprezowało się przez cały rok: poczynając od styczniowych Spotkań z fantastyką (Łódź), kończąc na grudniowym Nordconie (Wybrzeże).

**D**okumentację fotograficzną prowadzę od 1992 roku, zaczęłam też pisywać relacje z imprez do „Informatora GKF” – jako związana z Gdańskim Klubem Fantastyki „Kaczka” (korespondentka). Potem pisywałam również do „SFinksa” i „Nowej Fantastyki”; ale kiedy odkryłam Internet – rzuciłam wszystko i zajęłam się tworzeniem wirtualnej kroniki fandomu.

**W**szystkich zainteresowanych moimi danymi osobowymi uprzejmie informuję, że jestem gospodynią domową – a bliższą znajomość z komputerem nawiązałam podczas tysiąca (i jednej) nocy, kiedy chrapanie męża nie pozwalało mi zasnąć.

Przedstawiam Wam plon wieloletnich obserwacji...

<http://joanna.fandom.art.pl>

# TOLIENEWS # 21

## \* ŚRÓDZIEMIE nr 21, jesień 1999

Ostatni tegoroczny numer biuletynu Towarzystwa Hobbitycznego zapowiada głębokie zmiany, które mają dotyczyć formuły pisma w przyszłym roku. Niestety – redakcja nie uchyla nawet rąbka tajemnicy, na czym tak naprawdę mają one polegać.

Numer 21 przynosi relacje z Tolkonu i Polconu, szkic porównujący Śródziemskie elfy i krasnoludy oraz kolejne wydanie łoży Halbarada, w której autor, m.in., wyjaśnia niżej podpisanemu, że Grendel to olbrzym (ogr). Zapowiadane zaś przez niego „gdzieś pod wiosnę” wydanie „Władcy Pierścieni” w serii „Kanon na koniec wieku” dotarło właśnie do księgarń. Zielone okładki z miniaturami Boscha czynią je bardzo efektownym!

(Format A5, skład komputerowy, okładka czarnobiała, stron 8)

## \*\* SÍMBELMYNĚ #13/14 (lato/jesień '99)

Numer jest w całości wypełniony przez wybór z „Listów Tolkiena” w tłumaczeniu Agnieszki Sylwanowicz. Na książkę tę czekamy już od dłuższego czasu i z całą pewnością musimy się jeszcze uzbroić w cierpliwość, zanim dotrze ona na księgarskie półki. Tymczasem będziemy się musieli zadowolić jej fragmentami publikowanymi na łamach sosnowieckiego periodyku. Lektura obowiązkowa dla wszystkich Tolkienomaniaków!

(Format A4 z arkuszy A3, skład komputerowy, okładka czarnobiała, stron 68)

\*\*\* W numerze 119 katowickiego „Miesięcznika” znalazła się wzmianka podsumowująca dokonania zawieszono latem b.r. „Dragon Helma”. Pomimo drobnych złośliwości dotyczących zwłaszcza częstotliwości ukazywania się pisma, pada w niej wiele dobrych słów pod jego adresem.

Dziękuję, i cóż mogę dodać: ja też żałuję, że tak się to wszystko skończyło.

gs



# PRZEGLĄD FANZINÓW

## \* WIDOK Z WYSOKIEGO ZAMKU # 5

Kolejny numer Ubikowskiego fanzinu potwierdza moje wcześniejsze obserwacje: jego poziom stale rośnie – i z każdym wydaniem staje się to pismo coraz ciekawsze. Tym razem jedynym zarzutem jest nieprzemyślany chyba pomysł, aby puszczać w odcinkach teksty publicystyczne, i to te będące hitami numeru: łączony wywiad z Jęczmykiem, Dębskim i Inglotem oraz szkic na temat twórczości Frazzetty. Przy tym ostatnim zatrzymam się na chwilę. Ciekawe, co według tłumaczki oznacza stwierdzenie: „rywalizująca natura Franka”, powtarzane w tekście parokrotnie; ja w żaden sposób nie potrafię go zrozumieć – mozem za głupi... Inna sprawa, że – jak na artykuł kogoś podpisującego się: Dr David Winiewicz – za dużo w nim wodolejstwa i epiteciarstwa. A może właśnie krytyka sztuk pięknych opiera się na mnożeniu niczego nie wnoszących do meritum epitetów? Inne godne polecenia teksty to „Spacerkiem po historii filmu sf” Sokólskich (lapidarne, ale genialne w swej prostocie omówienie dokonaf gatunku), felietony Świdziniewskiego (wypadają znacznie lepiej niż jego proza) i notka na temat uroczego cyklu komiksowego o Lobo. Całość uzupełnia kolejny odcinek pocztu fanów (tym razem Eugeniusz Dębski) oraz komiks „Emerytura” z niezłymi rysunkami Tomasza Halika.

(Format A5, okładka: kserokolor, skład komputerowy, stron 40)  
kontakt: Marek Sokólski, ul. Berlinga 40/234, 15-814 Białystok

## \* FANTOM nr 6, grudzień 1999

Ostatni tegoroczny numer „Fantoma” skupia się (chyba jednak nadmiernie) nad niezwykłym werdyktem polconowskiej publiczności, która przyznała „Zajdla” debiutowi Brzezińskiej. Robienie afery z tego wydarzenia jest szyte grubymi nićmi. Ani „gracze” nie są tak bardzo odizolowani od fandomowego „mainstreamu”, ani prztyczek wymierzony Parowskiemu na tyle dotkliwy, by tak się nad tym faktem rozwodzić. Warszawa to jednak takie dziwne miasto, że jedni chcą tam drugich potopić w łyżce wody.

Z innych materiałów warto odnotować wywiad z Michaelem Kandelem dla „SF Chronicle”, w którym ten znany tłumacz Lema przybliży amerykańskiemu czytelnikowi zarówno twórczość eks-lwowianina, jak i współczesną polską sf. Polecam także artykuł Wojtka Birka na temat stanu polskiego komiksu pod koniec tysiąclecia oraz wygrzebany przez Kołodziejczaka wstępniak z pochodzącego z 1925 roku „Magazynu Niesamowitości i Sensacji TORPEDA” – tekst wciąż zachowuje aktualność! Na zakończenie mała glosa do eseju Ziemkiewicza „Biblioteka wysypana – czyli między fantastyką a tzw. postmodernizmem”. Otóż fantastyka i postmodernizm nie tak do końca pozostają ze sobą w zupełnej sprzeczności. Oba te zjawiska w swej głębokiej strukturze kontestują przeświadczenie o tym, że istnieje tylko jedna, dana raz na zawsze, rzeczywistość. Fantastyka tworzy światy równoległe, postmodernizm porusza się swobodnie po historii czy dziełach sztuki wykorzystując wiele kodów tekstowych. Formy są inne, ale treść ta sama.

Koniecznien trzeba też wspomnieć o przykłej sprawie: „Fantom” w sposób naganny odstaje od współczesnych norm edytorskich w dziedzinie fanzinów. Kiepska jakość kopii, nie wyrównane brzegi – to dzisiaj cechy niedopuszczalne. Jeśli warszawiaczy coś z tym nie zrobią, nie będą mogli liczyć na zwiększenie liczby czytelników!

(Format A5, okładka dwukolorowa, skład komputerowy, stron 64)  
kontakt: e-mail: EPLAMS@egmont.pl

## \* TACHION

### Fanzin Bydgoskiego Klubu Fantastyki "Kontakt", Nr 1 (1999)

Premiera tego zinu miała miejsce podczas tegorocznego Nordconu. Z góry przepraszam redaktorów za moje wybrzydzenie, ale w tej rubryce nie ma miejsca na taryfę ulgową. Jedyne, co się jako tako broni to skład przemyślany i przejrzysty. Chociaż już użycie tak dużej czcionki (ca 13 pkt) ukrywa mizerną objętość zgromadzonych materiałów. Widać, że redakcja chce stworzyć pismo różnorodne tematycznie: daje w pierwszym numerze prozę, poezję, recenzje, ciekawy szkic „Ślady Biblii w kinie fantastycznym” i coś dla karciarzy, ale razem to zdecydowanie za mało! Ubogo prezentuje się zwłaszcza strona graficzna. Wszystko to pozostawia czytelnika niezaspokojonym i raczej rozdrażnionym. Nie jest dobrze startować w takim stylu. Warto pracować nad numerem dłużej, mozolnie zbierać materiały, nie spieszyć się z wydaniem na najbliższy konwent, szukać współpracowników – i pokazać produkt dopracowany. Następnym razem proponuję bydgoszczanom zebrać przynajmniej trzy razy więcej tekstów, przejrzeć je wszystkie jeszcze raz i jeśli dadzą ze 40 stron 10kq – myśleć o wydaniu. Trzymam kciuki!

(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 36)

kontakt: [www.fantastyka.bydg.pl](http://www.fantastyka.bydg.pl)

## \* DEZINFORMATOR, numer kolejny

Poznański biuletyn zawiera w tym wydaniu szczególnie dużą dawkę relacji z różnych imprez i akcji w których uczestniczyli „drugoerowcy”. Jest sprawozdanie z „Arraconu 99”, wakacyjnych dokonań klubowiczów, „Dnia z Fantastyką” (6.03.99) i „Bachanalii”. Są opowiadania i recenzje, artykuł o związkach rocka i fantastyki oraz klubowy humor. Bardzo fajna rozbiegówka przed „Innymi Planetami”.

(Format A4 z arkuszy A3, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 16)

## \* INNE PLANETY # 5

Piąty numer „IP” to prawdziwy nokaut dla fanzinowych konkurentów poznaniaków. W chwili obecnej to mój zdecydowany faworyt w rankingu klubowych pism w Polsce. Artykuły, szkice, recenzje, felietony – to różnorodne i niezmiernie wciągające teksty, jakich nie powstydzilyby się periodyki profesjonalne. W najnowszym numerze sporo materiałów poświęcono zagadnieniom militarnym (numer dedykowano planecie Mars). Ale na tym nie koniec. Jest bardzo ciekawa ankieta dotycząca kanonu dzieł polskiej nowelistyki fantastycznej lat 1990-99. W podobnym stylu potraktowano film sf i dokonania rockowe. W dziale filmowym recenzjki starcie między „Matrix” a „Mrocznym widmem” wychodzi niespodziewanie na remis (o dziwo – antydziało Lucasa znajduje obrońców w osobach Szydy czy Ostrowskiego). Wśród omawianych książek: „Klatka pełna aniołów”, „Schwyty w światła”, „Prawdziwa Historia Morgan le Fay...” (autor recenzji Maciej Guzek, który dał mi już popalić w liście do NF 11/99; i tym razem ma odmienne ode mnie zdanie na temat książki Kwiatkowskiej – za to podobnie oceniamy „Matrixa” i „SW 1”). Szyda prowokuje tym razem figurą smoka, którą ma za symbol szatana, i łaje tych, co ulegli jego zgubnemu wdziękowi (szkoda, że nie zastanowił się nad rolą, jaką w tym dziele odegrała niejaka Ursula Kroeber Le Guin). Wywiadu „IP” udzielił zaś Marek S. Huberath. To oczywiście nie wszystkie atrakcje tego numeru, ale nie ma sensu cytowanie spisu treści. Sięgnijcie koniecznie po „Inne Planety” – najciekawszy polski fanzin sf!

(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, druk offset, stron 88)

kontakt: os. Piastowskie 85/37, 61/161 Poznań

# Wszystkiego, czego kcecie z okazji nadejścia XXI w

(ta prowokacja jest świadoma i niżej zostanie umotywowana -> patrz pkt. 1)

Może nieco odbiegnę od głównego nurtu polemiki (jakikolwiek by był), ale mam coś co powinno nurtować każdego prawdziwego (i większość fałszywych) fantastę! A mianowicie: w jaki sposób nadejście wieku XXI namieszało nam w twórczości s-f i pokrewnych. Sprawa to błaha, ale postaram się ją wyolbrzymić, jak tylko będę potrafił. Dla uporządkowania – reszta będzie w punktach:

1) Nadejście XXI wieku traktuję tu jako coś co już się dokonało z 2 względów. Po pierwsze, mamy taką fajną, okrągłą, głośną datę. Po drugie – nie ma co się wdawać w spory arytmetyczne na temat tego, że tak naprawdę nowe milenium i nowe stulecie nadejdzie za rok. Jeśli weźmiemy bowiem pod uwagę kwestie najbardziej merytoryczne, okaże się że żyjemy w XXI wieku już od paru dobrych lat. Obliczenia co do daty przyścia na świat J.C. były o kilka lat błędne, wiec, co by nie mówić, jest już dwa tysiące-kilka lat po Chrystusie. Więc nie ma co się egzaltować. Nie 3 dni temu, i nie za rok – nowe milenium przyszło niezauważone...

2) Problem roku 2000 (a dokładniej nadejścia nowego stulecia) nie ominął też fantastyki. Tak, tak. Śmiało można powiedzieć, że mamy do czynienia z prawdziwą Fantastyczną Pluskwą Milenijną. I to w 2 aspektach:

### 2.1) Sprawdzające się proroctwa

Nie ma co się oszukiwać – fantastyka to twórczość XX wieku (pardon Verne). Przynajmniej taką się głównie czyta i taką podświadomie rozumiemy pod tym terminem (tej przynajmniej jest najwięcej - chyba że ktoś wliczałby takie utwory jak Balladyne do nurtu, ale sorry - ja tu tworzę definicje na własne potrzeby).

Tu rodzi się problem - stosunkowo duża liczba twórców odsuwała swe fantastyczne wizje do niedalekiej przeszłości - najczęściej w XXI wiek. Przyznacie chyba (przyznajcie, pls, pls, pls)... Stąd też mamy sporo profetycznych informacji na temat przyszłości - lub rzec powiniennem - naszej teraźniejszości (patrz pkt. 1).

Skoro Clark przewidział (no, raczej wynalazł) telewizję satelitarną, a Orwell niewiele się mylił w swoich wizjach roku 84 (mylił się w tytule - bo to raczej wizja roku 54), więc na ile będą mylić się ci którzy snuli predykcje na temat naszego wieku? Lepiej zbierajmy w piwnicy zapasy, bo III wojna (z Terminatora np.) za pasem! Poza tym już za rok (Odyseja 2001) człowiek doleci do Jowisza. Niby stacja Alfa nie gotowa, ale... A mówiąc poważniej: czy znacie jakąś wizję która wg. was rzeczywiście się sprawdzi w XXI wieku?

2.2) Poważniejszy objaw FPM (Fantastycznej Pluskwy Milenijnej), to deprecjacja twórczości, która za mało wybiegała w przyszłość. Spójrzmy prawdzie w oczy - to spotkało np. fantastykę XIX wieczną. Te wszystkie wizje o człowieku z Księżyca - a tu ziuuuu i człowiek ląduje na Księżycu - książki do pieca, albo można się z nich trochę pośmiać przed przemiałem. Czujecie podobieństwo? Bo fakt jest taki, że s-f szybko się przeterminowuje (zazwyczaj - nie zawsze). Więc FPM wpłynie prawdopodobnie na to, iż „podepsuje” nam się kilka produktów.





Stąd drugie pytanie: jakie znacze-  
nie wizje, które się "przetęminują" za kilka  
dni, miesięcy, czy lat?

Serdecznie zawiedziony przez  
komputerową pluskwę milenijną  
*Roosalk*

(zwany czasem *Ireneuszem Sadowskim*)

**Ps.** Jeśli ktoś uzna że tylko mu moim  
wynurzeniem zaśmiecilem skrzynkę –  
serdecznie przepraszam. (może to raczej  
powinno pójść na grupie dyskusyjnej, ale ja  
nie cierpię grup dyskusyjnych i basta)

**Ps2.** Dziękuję wszystkim za życzenia ->  
Nawzajem.

Pewna pani napisała kiedyś: "Kaźde  
stulecie ma taka dekadencję, na jaką  
zasłużyło". Ciekawe - nasza dekadencją była  
komputerowa pluskwa. Mała to nauka za  
grzechy tego wieku! A dekadencja tym bardziej  
beztroska, że ani nie spadły z nieba samoloty, a  
ja nawet nie mogłem się na Sylwestra przy  
świeczkach pobawić, bo elektrownie się nie  
sprawiły i nie zabrały prądu. Przez to wszystko  
 impreza wypadła wręcz "wulgarnie" zwyczajnie; a  
miało być celebrowanie katastrofy...

## Nagroda GKF'u dla amatorskiego filmu SF&F&H

Gdański Klub Fantastyki ogłasza konkurs na najlepszy film amatorski nawiązujący  
tematyką do szeroko rozumianej fantastyki ( w tym SF, Fantasy lub Horroru) . Pierwsza  
edycja konkursu odbędzie się na Euroconie 2000 w Gdyni w dniach 02-06.VIII i wezmą w  
niej udział także produkcje z zagranicy. Do przeglądu dopuszczone będą filmy o  
minimalnym czasie trwania 5 minut, stworzone dowolną techniką ( kamera video,  
animacja komputerowa i tradycyjna ). Nagrody przyznawane będą przez kapitułę złożoną  
ze znawców i miłośników fantastyki.

Wszelkie informacje uzyskać można pisząc na adres e-mail:  
[kosa@death.star.gdansk.pl](mailto:kosa@death.star.gdansk.pl) lub [papier@gkf.3miasto.pl](mailto:papier@gkf.3miasto.pl)

Wkrótce także ( pod koniec lutego ) dokładne informacje o konkursie pojawią się na  
następujących stronach [www.ordo.z.pl](http://www.ordo.z.pl) oraz [www.gkf.3miasto.pl](http://www.gkf.3miasto.pl)

# WIDMOWY FELIETON

czyli: Ojciec Marnotrawny

"Mroczne widmo" to pasmo rozczarowań  
i klęsk – i nic, poza chęcią zarobienia kasy, nie  
tłumaczy jego powstania. To prawda, że ponad  
dwudziestoletni okres oczekiwania na początek  
jednej z najwspanialszych historii sf w światowym  
kinie zaostrzył apetyty fanów, stawiając SW1  
wymagania, których nie byłoby w stanie spełnić  
żaden reżyser czy scenarzysta. Ale Lucas dopuścił  
się rzeczy wręcz nieprzyzwoitej: nawet nie starał  
się dorównać "Nowej nadziei"!

Nic nie tłumaczy scenarzystów i reżysera ze  
skopania swojej roboty. Ani fakt, że jest to  
początek dramatu, ani chęć przybliżenia SW  
nieletniej publiczności. Podobnie jak w sporze o  
„rozrywkowość” fantastyki – są to argumenty  
poniżej pasa, tzn. żądające obniżenia kryteriów  
oceny. A przecież żadne dzieło nie istnieje osobno  
i nie konkuruje samo ze sobą!

Już w „wersji specjalnej” objawiły się  
sygnały zapowiadające tendencję do upraszczania  
fabuły. Kardynalnym jej przykładem był pan-  
planetarny karnawał po tym, jak gdzieś na  
zadupiu odległej galaktyki garstka tropionych  
rebeliantów wykończyła Imperatora. O, gdybyż  
tak łatwo obalało się imperia! Ale co Amerykanie  
mogą o tym wiedzieć, skoro przyszło im żyć z dala  
od Imperium Zła i jego carów. Publikę żąda  
optymistycznego zakończenia – należy jej je dać i  
na wszelki wypadek jeszcze podłodzić. W tej  
sytuacji o takich drobnostkach jak podobieństwo  
mundurów Imperium do mundurów hitlerowskich  
formacji oraz o tym, że wśród jego żołnierzy nie  
ma żadnego „nieludzia” – nie ma już nawet co  
wspominać. Nawet Solo zwracał się do Jabby per  
„human being”, chociaż – jak to on – raczej z  
przekąsem i nie bez cienia ironii. Politycznie  
poprawna retoryka wyzierała jednak z każdego  
ujęcia – i nie ma się co dziwić, że „Mroczne  
widmo” przemawia już tylko jej językiem.

Nie chcę tu dokonywać szczegółowej  
analizy fabuły SW1 – proponuję jednak rzut oka  
na charakterystyki głównych postaci dramatu,  
które wiele powiedzą o całej reszcie.

Jar Jar Binks – bomba gałgan (tzn.  
Gungan); daleki krewny Fikandra. Śmieszny,  
tumani, przestrasza ale bynajmniej nie bawi. To  
chamstwo, żeby zastąpić poczciwego Chewie  
takim wymoczkim!

Qui-Gon Jin – facet bez przyszłości.  
Kosmiczny gangster oszukujący przy grze w kości.  
Zakała Zakonu Jedi – z tego zresztą powodu

zasługujący może na odrobinę sympatii.

Obi-Wan Kenobi – mister Galaktyki.  
Kandydat na bożyszcze nastolatek – niczym  
więcej się zresztą nie wyróżniający.

Anakin Skywalker – demiurg o twarzy  
cherubinka. Wcielony Antychryst na wiecznym  
chaju, nie odróżniający rzeczywistości od gry.  
Cierpi na kompleks Edypa. W przyszłości  
fetyszysta – posiadacz gustownej peleryny i  
oryginalnego zakrycia głowy. Trzeba go było  
unicestwić niemowlęciem!

Amidala – o zgrozo, jedyna pełnokrwista  
postać „Mrocznego Widma”. Dziewczyna o dwóch  
twarzach. Żywy dowód na to, że miłość nie zna  
granic, a kobietom bardziej podobają się niewinni  
chłopcy. Jej nienaturalny związek z Asem  
sprowadzi tamtego na ciemną stronę.

Darth Maul – posiadacz oryginalnego  
makiażu. Milczek z tendencją do rozpadania się  
osobowości.

Palpatine – żądny władzy i kasy polityk.  
Nieodrodny syn swej kasty.

Rada Jedi – strażnicy politycznej pop-  
rawności, pragnący narzucić Galaktyce swoje  
wypaczone wartości (pamiętacie przerażenie  
przedstawicieli Federacji Handlowej na wieść o  
tym, że ambasadorami są Jedi?). Na szczęście  
spotka ich zasłużony pogrom.

Midichloriany – pasożyty umysłu odpo-  
wiedzialne za wszelkie bzdury i niekonsekwencje  
całego cyklu, a zwłaszcza części IV – VI. Ciekawe,  
w jaki sposób się przenoszą i czy są szkodliwe  
również dla widzów?

I w jaki sposób, dysponując takim  
towarzystwem, można było stworzyć oryginalny  
i mądry film? Kudy tej chałastwy do szlachetności  
i niewinności Luke'a, szelmowskiego wdzięku  
Hana, dojrzałego erotyzmu Lei, wylewności  
Chewie czy prawdziwego zaprzaństwa Vadera.  
Nieostre postacie, ich mdły infantylizm i naiwne  
moralizatorstwo – połączone z pokpiwaniem sobie  
z Pisma Świętego – musiały poprowadzić SW1 na  
intelektualne dno!

Całe szczęście, że Lucas nie zrealizował  
tego filmu jako pierwszego. Na długie lata  
pozostawiłby fantastykę w kręgu prostackich  
opowiadań bez wartości. A i fandom sf, na  
którego „Gwiezdne wojny” miały niekwestio-  
nowany wpływ, nie rozwinąłby się tak wspaniale –  
jak rzeczywiście miało to miejsce.

## Wigilia ze śledziami

Białostocki klub fantastyczny należy do tych klubów, w których liczebność klubowiczów nie przekracza dwudziestki. Tak więc, praktycznie, wszyscy znamy się jak tyse konie, niektórzy mają do czynienia z klubem i ludźmi w nim działającymi po kilkanaście lat.

Doszliliśmy więc do wniosku, że skoro znamy się aż tak dobrze, to można te więzi jeszcze bardziej zacieśnić. Stąd idea Wigilii.

Odbyła się ona w mieszkaniu Maćka Bałasza, wielokrotnego konwentowicza i zdobywcy czołowych nagród konwentowych (głównie za przebrania, ale nie tylko).

Na Wigilii, jak to na Wigilii, królowały śledzie. Oprócz naszej trzynastki białostockich „śledzi” znajdowały się na stole również: szuba czyli śledź pod pierzynką, sałatka śledziowa z ogórkami w wykonaniu Arniego, ryba po grecku, jajka (trochę za duże jak na rybią ikrę, ale na wigilię się łapie, bo postne) i wiele innych śledzio/rybo pochodnych potraw. Z dań gorących była zupa grzybowa i podlaski barszczyk z uszkami.

Zasiedliśmy do stołu – i tu pojawił się problem, kto jest na tyle kompetentny żeby podzielić opłatek. Padło na mnie, bo mam księdza w rodzinie. Zacząłem więc tradycyjnie od „Panie pobłogosław te dary...”. Potem, dzieląc się opłatkiem, składaliśmy sobie życzenia, a były one przeróżne. Te najoryginalniejsze brzmiało „Żebyśmy, w przyszłym roku, na Wigilię klubową musieli wynająć Hotel »Gołębiowski«” (największy i podobnie najlepszy w Białymstoku).

Następnie przystąpiliśmy do konsumpcji dań. Po zaspokojeniu pierwszego głodu wszyscy zaczęli wiercić się i kręcić nosami. Co poniektórzy odgrazali się nawet, że pójdą do domu. Aby więc rozruszać skostniałe nieco towarzystwo – do stołu zaprosiliśmy Klub Sprzymierzony „Polmos”. Klub ten zamknął usta niezadowolonym. Wówczas to powstała idea zawarcia w tym wieczorze dwóch dni świąt. Ochoczo więc przystąpiliśmy do świętowania. Maciek, chcąc jako tako wprowadzić prawdziwie świąteczny nastrój, włączył jakieś peruwiańskie (?) melodie. Przełknęliśmy i to. W miarę jak Klub Sprzymierzony „Polmos” rozwiązywał nam języki, poczęliśmy snuć plany. Zdecydowaliśmy, że wiosenny numer „Widoku...” będzie skromniejszy, ale za to euroconowski będzie podwójnej grubości. W ogóle podsumowaliśmy naszą działalność i doszliliśmy do wniosku, chyba nawet jednogłośnie, że ostatnim numerem (nordconowskim) „Widoku...” stoczyliśmy się prawie na samo dno, ale cóż – zdarza się. Następnym razem będzie lepiej! Materiałów nam przybywa, więc i ich dobór do naszego zinu będzie staranniejszy. Może nawet wydamy jakiś specjalny numer, np.: poświęcony komiksowi, kto wie? Jednym słowem obiecaliśmy sobie, że więcej takiego gnioła nie wypuścimy. Co do „Konturu”, to w 2000 roku nadal pozostanie imprezą lokalną, wewnątrzklubową (o ile w ogóle go zorganizujemy, bo i tak może się stać, a może raczej nie stać). Doszliliśmy również do wniosku, że należałoby stworzyć również klubową stronę internetową. Przygotowania w toku. Planujemy też pojawiać się w lokalnej prasie, powiedzmy raz w miesiącu. Rozmowy z jedną z gazet trwają.

Ogólnie atmosfera była wesoła, z radością patrzyliśmy po sobie, widząc wśród nas nowe twarze – i to napawało nas nadziejami na przyszłość. Jak to wielokrotnie zauważaliśmy staremu klubowi potrzeba było świeżej krwi, i krew ta zaczęła już krążyć w jego żyłach

Klubowe święta zakończyły się grubo po północy. Żegnając się omawialiśmy najbliższą imprezę – jaką okazał się być nadchodzący Sylwester, który miał odbyć się (i odbył się!) u niżej podpisanego. Było na tyle fajnie, że może przy okazji następnych świąt pójdziemy razem na Rezurekcję, ale póki co – wszystkiego najlepszego w Nowym Roku fantatom i ich fantastycznym rodzinom oraz znajomym życzy:

Klub „Ubik”

oraz

Podlaskie Towarzystwo Miłośników Fantastyki w Białymstoku

W wigilii uczestniczył i owe króciutkie sprawozdanie spłodził Wojciech Świdziniewski  
[cleritus@kki.net.pl](mailto:cleritus@kki.net.pl)

Ps. Udało nam się zdobyć stronę w miejscowej prasie i od tej pory raz w miesiącu będziemy się ukazywać w „Gazecie Współczesnej”. Pierwszy numer naszego magazynu „Gwiazdne wrota” ukazał (ukazał) się 25 stycznia 2000 r.

## Koniec dni

Recenzja filmu pt. „I stanie się koniec”

Im bliżej roku 2000-ego, tym chętniej reżyserzy sięgają po tematy związane z Apokalipsą, z walką dobra ze złem, z „końcem dni”. O tym ostatnim traktuje nowy film Petera Hyamsa.

Wspomniany koniec oznacza ostatnie dni roku 1999-ego, kiedy na Ziemię (zdarza się to raz na tysiąc lat) przybywa wcielony Szatan (nazywany dalej Mężczyzną; w tej roli znakomity Gabriel Byrne), szukający przeznaczonej mu dziewczyny, która ma urodzić jego syna – Antychrysta. Równocześnie dwaj policjanci – między innymi myślący o samobójstwie Jericho Kane (Arnold Schwarzenegger), któremu za zeznawanie przeciw mafii zamordowano rodzinę, który utracił wiarę w Boga i jest przepełniony nienawiścią – wpadają na trop byłego księdza. Podejmuje on nieudaną próbę zabicia Wybranej – Christine Bethlehem (Robin Tunney); tę ostatnią prześladowają sennie koszmary, w których widzi swoją przyszłość. Tak rozpoczyna się walka dobra ze złem; czy to pierwsze może zwyciężyć? Szanse na to wydają się być niewielkie. Zło może pokonać tylko człowiek o czystym sercu; niestety, Kane – jedyna osoba, która mogłaby to zrobić – do takich się nie zalicza...

„I stanie się koniec” jest połączeniem horroru i filmu sensacyjnego (z dość silnie zaznaczonym wątkiem kryminalnym). Jak w każdym filmie z udziałem Arnolda Schwarzeneggera – jest w nim kilka strzelanin, ucieczek i wybuchów, nie one są jednak w obrazie ważne: na pierwszy plan wysuwają się zmagania Kane’a z Mężczyzną o losy świata i analiza ich postaw. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na świetne zobrazowanie walki obu – znakomicie zbudowano nastrój grozy (jedna ze scen wbija wręcz widza w fotel). Oprócz sposobu konstrukcji akcji, wpłynęły na to – epatowanie kolorami czerwoną i czarną, odpowiednio dozowane efekty specjalne, udane zdjęcia i rewelacyjna (nie przesadzam!) muzyka.

Jeśli zaś chodzi o aktorów, to myślę, że można uznać za spełnione przepowiednie o „rehabilitacji ekranowej” Arnolda Schwarzeneggera, który wreszcie zagrał rolę człowieka w pełnym znaczeniu tego słowa. Gra aktorska – to zresztą mocna strona filmu: świetna jest na przykład kreacja Gabriela Byrne’a, który bardzo sugestywnie oddał zakusy Złego. Dobrze, realistycznie zegrali też Robin Tunney i wszyscy inni aktorzy – zarówno z pierwszego, jak i drugiego planu.

Dużo jest w filmie z sensacji; największymi jego zaletami są zamysł, wokół którego osnuto akcję, pełny psychologizm postaci i zawarta w nim pewna doza symbolizmu. Właśnie ze względu na to, a także mistrzowsko zbudowany klimat, warto „I stanie się koniec” obejrzeć; jest to jedno z najbardziej udanych dzieł Petera Hyamsa (choć nie tak dobre, jak jego „2010: Odyseja Kosmiczna”).

Jak sądzę – na filmie tym zakończy się seria obrazów „apokaliptycznych” („schyłkowy” rok 1999-ty już za nami). Kolej na inne inspiracje i następne obrazy fantastyczne, których, czego jestem pewien, nie zabraknie. Życzę kinomanom, aby w roku 2000-ym były one równie ciekawe, jak w poprzednim.

Marcin Szklarski

„End of Days”. Reżyseria: Peter Hyams. Scenariusz: Andrew W. Marlowe. Aktorzy: Arnold Schwarzenegger, Gabriel Byrne, Robin Tunney, Kevin Pollak, Renee Olstead, Matt Gallini. Zdjęcia: Peter Hyams. Efekty specjalne: KNB Effects, Stan Winston.

P.S. Film dostał w „Dzienniku Bałtyckim” jedną gwiazdkę na cztery możliwe, a w „Gazecie Morskiej” jedną gwiazdkę na sześć możliwych.

## Duchy są wśród nas

Serwuje nam ostatnio kino mnóstwo filmów oscylujących wokół tematyki religijno-eschatologicznej. Jest wciąż na ekranach „I stanie się koniec” Petera Hyamsa, a szykuje się wiele innych ciekawych pozycji, m.in. znakomite (sądząc po migawkach - czekam z niecierpliwością!) „Dziewiąte wrota” Polańskiego.

„Szósty zmysł” to dzieło debiutanta, M. Nighta Shyamalana, i – mimo że w tzw. czołówce posiada tylko jedno szerzej znane nazwisko (Bruce Willis) – jest dziełem wybitnym, z rodzaju tych filmów, które długo pozostają w pamięci. Piszę te słowa kilka godzin po seansie i wciąż jestem pod ogromnym wrażeniem.

Film opowiada o 9-letnim chłopcu nazwiskiem Cole Sear (Haley Joel Osment), który cały czas widzi umarłych, trafiają też do niego obrazy z przeszłości. Zmarli rozmawiają z nim, proszą o pomoc, ale czasem też chcą go tylko skrzywdzić. Chłopak panicznie się ich boi (co zrozumiale), obrony szuka w symbolach religijnych, które otaczają jego domową kryjówkę. Poranne bieganie („to zdrowe”) jest tak naprawdę pretekstem, aby schować się w kościele, jak średniowieczni zbiegowie szukający w świątyni schronienia przed oprawcą.

Tam właśnie po raz pierwszy spotyka go psychiatrą dziecięcy Malcolm Crowe (Bruce Willis), który ma zająć się jego sprawą. Jest bardzo dobry w swoim zawodzie, rok wcześniej otrzymał nawet od władz stanowych tablicę dziękczynną w uznaniu całokształtu zasług w niesieniu pomocy dzieciom. Jednak niedługo później jego własny pacjent sprzed lat, jedyny, któremu nie umiał pomóc, strzela do niego, a potem popełnia samobójstwo. Sprawa Cole’a jest więc dla psychiatry sprawdzianem samego siebie, musi on skutecznie chłopcu pomóc, aby przekonać się o własnej wartości i umiejętnościach. Z kryzysem zawodowo-psychicznym wiąże się też kryzys małżeński, gdyż jego poświęcenie w pracy wiąże się z zaniedbywaniem wszystkiego innego, także żony.

Problem Cole’a Seara nie jest dla Crowe’a nowy: Vincent (pacjent-samobójca) cierpiał przed laty na to samo „schorzenie”. Wtedy jednak doktor nie był w stanie uwierzyć (co zresztą nie dziwi). W jego notesie w obu przypadkach widnieje sformułowanie: „możliwe zaburzenia osobowości”. Tymczasem pierwsze zdanie, jakie słyszy od chłopca to: „De profundis clamavis ad te, Domine” („Z głębokości wołam do ciebie, Panie”)...

Shyamalan, reżyser i scenarzysta zarazem, prowadzi nas coraz głębiej w świat duchów, stopniowo zanurzamy się i odkrywamy prawdę o nim. Dr Malcolm musi najpierw nawiązać porozumienie z chłopcem, po czym usiłuje mu pomóc, choć jest to niezwykle trudne zadanie. Co ciekawe – również Cole pomaga psychiatrze rozwiązać jego własne problemy. Jest to spotkanie dwóch inteligentnych i wrażliwych ludzi: ich rozmowy i emocjonujące intelektualnie wydobywanie prawdy stanowią esencję filmu i decydują o jego wartości i smaku intelektualnym. Jest to prawdziwa uczta dla odbiorcy, który przywykł już do olśniewających jedynie fajerwerkami technicznymi superprodukcji Hollywood. Sprawia to, że film jest pasjonujący, mimo braku jakichkolwiek (skomplikowanych) efektów specjalnych.

Oprócz znakomitego scenariusza i reżyserii o doskonałości (właśnie tak!) tego filmu stanowi też fenomenalna gra aktorów. Śmiem twierdzić, że swoją życiową rolę zagrał Bruce Willis – do jego czulej, wrażliwej i pochłoniętej własnymi problemami postaci nie umyją się kreacje w kolejnych „Szklanych pułapkach”, czy choćby w (bardzo udanym przecież!) „Piątym elemencie”. Drugim aktorem stanowiącym o wielkości filmu jest rewelacyjny (podkreślam to raz jeszcze) Haley Joel Osment. Od czasu Edwarda Furlonga („Terminator

2”) żaden młody aktor nie zrobił na mnie takiego wrażenia. Nie jest tu tylko statystą (tłem dla dorosłych postaci), lecz prawdziwie utalentowanym pierwszoplanowym bohaterem. Jego postać jest bogata i złożona, tak prawdziwa, realna, jak to tylko możliwe. Na ekranie widzimy nieustannie jego skupioną i poważną twarz inteligentnego człowieka – to popis wspaniałego aktorstwa.

„Szósty zmysł” to dzieło wielkie i wysmakowane intelektualnie. Z pewnością zostanie zaliczony do najwybitniejszych filmów fantastycznych, choć uznanie zdobywa także – zasłużenie – jako thriller psychologiczny, którym jest przede wszystkim (w ramach konwencji fantastycznej). Jest on jednym z nielicznych filmów, które są po prostu doskonałe, i to w absolutnie wszystkich dziedzinach (nie wspominałem jeszcze o naprawdę znakomitych zdjęciach). Temu, debiutanckiemu przecież, dziełu nie da się nic zarzucić. Częsty motyw duchów i wizji spoza realnego świata (np. „Lśnienie”) został wykorzystany w sposób bardzo twórczy i oryginalny, świadczący o wartości dzieła i narodzinach nowego talentu reżyserskiego.

„Szósty zmysł” powinien stanąć na półce z najlepszymi filmami każdego kinomana, tuż obok „Milczenia owiec”.

Michał Szklarski

„Szósty zmysł” („The sixth sense”).  
Reżyseria i scenariusz: M. Night Shyamalan. Zdjęcia: Tak Fujimoto.  
Muzyka: James Newton Howard.  
Obsada: Bruce Willis, Haley Joel Osment, Toni Collette, Olivia Williams, Trevor Morgan, Donie Wahlberg.



# Dr. Chronic is back!!!

*motto: Gdybym to ja wydawał rozkazy, żaden z moich ludzi nie miałby jakichś banalnych gumowych naboń. Same ostre!  
(Tajemniczy Don Pedro)*

Swojego czasu, będąc młodym gniewnym Naczelnym mojego ulubionego organu, czyli „Informatora GKF”, ośmieliłem się opublikować list Dr. Chronica, pewnego zapalczego Jankesa opisującego barwnymi słowami swoją niechęć do narkomanów, bandziorów i innych pasożytów. Rozszerzyłem tę historię na nasz kraj, dopisując kilka komentarzy odnośnie naszej raczkującej wolności i zjawisk z nią związanych. Ależ mi się dostało za niehumanitarny radykalizm!!!

Odczekałem swoje. W minorowym nastroju odnotowywałem kolejne zdarzenia kronik kryminalnych. A tu coraz gęściej: radujący się zdanymi egzaminami maturzysty spalowany na śmierć przez czeredę znudzonych szarym życiem bandziorów. Przypadkowy student zastrzelony na ulicy przez uciekającego złodzieja. Banda rozwydrzonych wyrostków wyrzuca z pociągu SKM studenta medycyny, który roztrzaskuje się na wiacie peronu (przystanek w m o j e j dzielnicy, kwiaty i świeczki stoją tam do dziś). Narkomani zebrzący o grosze na kolejną działkę kompotu (jak nie dasz – to stek inwektyw jest najmniej dotkliwym „podziękowaniem” za zrozumienie „głodnego inaczej”). Dzieci porwane lub molestowane pod własnym domem przez dobrotliwych wujków. Czeredy rozpasanych kiboli-szalikowców niszczący przy okazji demonstracji siły (czyli tzw. imprez sportowych) dobro publiczne, za które ja zapłaciłem ze swoich podatków. Bandy silnorekich, ogolonych karków w dresach oferujące ochronę przed sobą w zamian za haracz. Komando skinów katujące młodzież wracającą z koncertu.

Jasne: wszyscy ci „przestępcy” to twory zachłyśnięcia się wolnością, są oni ofiarami niesprawnego jeszcze systemu, każdemu należy się sprawiedliwy proces ciągnący się latami, a na wszelki wypadek zniesiemy karę śmierci, żeby taki zbój dożyłotnio (tj. góra przez 15 lat) siedział przy moim talerzu, mieszkał na mój koszt i wychodził na przepustki (!!!) z więzienia dokonując kolejnych rozbojów, gwałtów, wymuszeń i szantaży - być może na mnie. A ja nie mam nawet prawa do posiadania broni, żeby w razie czego móc takiego bydlaka chociaż próbować odeprzeć. Za to on ma giwerę, bo jego prawo nie dotyczy. „Mechaniczna pomarańcza”... też mi coś! Teraz dzieją się lepsze sprawy!

Ja mam dość.

Czasami, słuchając kolejnych doniesień policyjnych marzę o istnieniu kilku fajnych chłopaków: Punisher, Batman, Sędzia Dredd, Robocop... A tak na serio - nie mówcie mi więcej o humanitaryzmie, prawach więźniów i prawach człowieka dla ludzi, którzy sami te prawa łamią. Teraz posunę się za daleko - ale w pełni świadomie prowokacji: kiedyś kilku bandziorów zbudowało na terytorium naszego kraju fabryki śmierci dla uczciwych, spokojnych ludzi. Może nadszedł czas, żeby spokojni i uczciwi ludzie zbudowali nieco nowocześniejsze centra karalności natychmiastowej, może niekoniecznie z cyklonem B, ale np. z automatami do palowania albo ekologicznymi komorami głodu.

Co wy na to?!

ajatollah

## SPRAWA BOJKOTU – FINAŁ

Dostałem kolejny list od Eli Gepfert. Nie „prywatny”, do druku! Ale nie wydrukuję go. I to nie tylko dlatego, by nie nużyć reszty Czytelników naszym przedłużającym się sporem.

Nie wydrukuję go przede wszystkim dlatego, że ponieważ uwielbiam publikować kłamstwa i obelgi; nie stać mnie na to, by je potem prostować; w ogóle w swoim cynizmie i podłości NIE POCZUWAM SIĘ DO NICZEGO.

Już taki jestem...

Jan Plata-Przechlewski

...z jednym wyjątkiem: za literówkę w nazwisku – serdecznie Elę przepraszam!

## LIST OTWARTY NA WSZYSTKIE LISTY OTWARTE (OFICJALNE, NIEOFICJALNE, PRYWATNE, ETC) ELI GEPFERT

- Tak, Elu, masz rację we wszystkim, co napisałaś!
- Tak, Elu, będziesz miała rację we wszystkim, co napiszesz!
- Tak, Elu – ja Ciebie również kocham...

Krzysztof Papierkowski



### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**INFORMATOR**  
# 130

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA : Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak

Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

GRAFIKI : Rafał Gosieniecki (17, 22), Christian Holl (3), Heidi Koch (13),

Irene Salzmann (24), Piotr Terszel (4, 9)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji